Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

DOI: 10.17951/i.2017.42.2.103

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA
VOL. XLII, 2 SECTIO I 2017

KRZYSZTOF POLIT
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Egzystencja, słowo i czas w *Calidoscopio de la memoria y la escritura* Manuela Sáncheza Cuesta

Existence, Word and Time in *Calidoscopio de la memoria y la escritura* by Manuel Sánchez Cuesta

UWAGI WSTĘPNE I PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech czasów współczesnych jest ich chorobliwe przywiązanie do ilości i stopniowe, a może nawet niepokojąco szybkie, zanikanie umiejętności jakościowego postrzegania rzeczywistości. Wynika to zapewne z coraz bardziej dominującej roli nauk ekonomicznych i technicznych, które preferują prostą i jednoznaczną wizję świata, w której raczej nie ma miejsca na subtelności związane zazwyczaj z odpowiedzią na pytanie o jakość. Po co mamy komplikować sobie życie pytaniami, na które nie można sformułować jednoznacznej odpowiedzi i które, już z istoty swojej, zakładają nieokreśloność i wieloznaczność? Te ostatnie prowadzą siłą rzeczy do dyskusji, których efektem bywają różne, czasami wykluczające się między sobą, teorie, niezbyt mile widziane w świecie, który lubi oceniać nie w kategoriach „jak", lecz „ile".

Książka Manuela Sáncheza Cuesta stanowi wyzwanie dla logiki współczesnego świata ilości i burzy jego porządek, gdyż na 130 stronach niewielkiego formatu zawiera treści, których znaczenie, głębia i stopień trudności nijak się mają do jej mniej niż skromnych rozmiarów. Nie można wykluczyć, że niezbyt doświadczony i zdominowany przez „ilościowe myślenie" czytelnik mógłby pomyśleć, że ma oto do czynienia z jeszcze jednym uproszczonym przewodnikiem turystycznym dla tych, którzy pragną w najbardziej skróconej i prostej formie uzyskać odpowiedź

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

na pytanie co, gdzie i za ile mogą zwiedzić. I rzeczywiście *Calidoscopio de la memoria y la escritura*[1], bo tak brzmi pełny tytuł książki, jest przewodnikiem, ale nie po popularnej turystycznej miejscowości ani nie dla turystów, których jedynym celem zwiedzania jest późniejsze umieszczenie odpowiedniej fotografii na swoim profilu facebookowym[2]. Manuel Sánchez Cuesta proponuje nam bowiem przewodnik po jednej z najbardziej fascynujących podróży, jakie może odbyć istota ludzka – podróży do wnętrza samego siebie. Jak pisze Luis María Cifuentes Pérez:

> […] chodzi tu o kalejdoskop życia ze wszystkimi jego fasetami i barwami, różnorodnymi odbiciami, w których patrzący dostrzega sam siebie, oraz różnymi perspektywami egzystencjalnymi, ulegającymi scaleniu w różnorodną jedność tego samego *ja*[3].

To nie tylko najbardziej fascynujące, ale też najtrudniejsze z doświadczeń intelektu, które od tysięcy lat pociągało ludzkie umysły. Wszak delfickie *gnothi seauton* właśnie z dążenia do samopoznania się wywodziło. Nie muszę dodawać, że trudno nawet obliczyć, ile w ciągu wieków odbyto takich podróży i ile przewodników i relacji po nich pozostało. Nie ma to zresztą w omawianym kontekście większego znaczenia, gdyż nie na samym postawieniu problemu polega wielkość książeczki Manuela Sáncheza Cuesta, który „nie ogranicza się do umieszczenia tego, co mówi w kontekście klasycznych pytań filozofii, ale dzieli się z czytelnikiem swoimi własnymi przemyśleniami, nabytymi w czasie długich, intelektualnych podróży”[4], jak stwierdza jeden z recenzentów książki.

Nie będzie niczym odkrywczym stwierdzenie, że jeden z największych paradoksów naszego intelektu sprowadza się do tego, że najtrudniejsze pytania, jakie ten potrafi sformułować, nie znajdują jednoznacznych odpowiedzi i dlatego jesteśmy nieustannie zmuszeni stawiać te pytania od nowa. Odpowiedź na nie zależy natomiast od dwóch czynników: tego, kto odpowiada i w obrębie jakiej tradycji kulturowej tej odpowiedzi udziela. Manuel Sánchez Cuesta jest znanym profesorem filozofii o ogromnej i wszechstronnej erudycji, o czym świadczą jego

---

[1] Wszystkie cytaty z poszczególnych figur *Calidoscopio de la memoria y la escritura* pochodzą z pierwszego wydania książki Manuela Sáncheza Cuesta (Madrid 2015).

[2] To przeciwstawienie *Calidoscopio* współczesnej rzeczywistości nie jest przypadkowe, gdyż podczas pierwszej lektury książki Manuela Sáncheza Cuesta odniosłem wrażenie, że opisuje ona i odwołuje się do ginącego na naszych oczach świata symboli, który w błyskawiczny sposób zostaje zastąpiony przez świat obrazów. Kiedy podczas kolejnych lektur wpatrywałem się w figury *Calidoscopio*, to pierwsze wrażenie zeszło na plan dalszy, ale to nie znaczy, że było niewłaściwe.

[3] L.M. Cifuentes Pérez, *Osobiste, szczególne i głębokie spojrzenie na sens naszej egzystencji*, przeł. K. Polit, „Annales UMCS. Sectio I” 2017, nr 1, DOI: http://dx.doi.org/10.17951/i.2017.42.1.125, s. 130.

[4] A. Piñas Mesa, *Calidoscopio de la memoria y la escritura*, “Bajo Palabra. Revista de Filosofía. Época II” 2016, núm. 12, s. 425.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

kolejne książki obejmujące problematykę logiczną, antropologiczną i etyczną. *Calidoscopio* jest jednak oryginalnym i twórczym tekstem, powstałym na podłożu zachodniej tradycji filozoficznej. Oryginalnym do tego stopnia, że nie ma tu nawet potrzeby pytać o takie czy inne inspiracje, chociaż można je oczywiście zauważyć, chociażby po tym, jak z jednej strony bliskie są autorowi problemy filozofii języka (to właśnie w jej obrębie zdecydował się na analizę fenomenu ludzkiej egzystencji), z drugiej zaś po tym, jak bardzo pasjonuje go kategoria czasu.

Autor opisuje w szeregu niezależnych od siebie, ale powiązanych ze sobą, tekstów odporność słowa na upływ czasu. W każdym z rozdziałów, które prezentowane są jako „figury" kalejdoskopu, pojawiają się różne perspektywy związków pomiędzy egzystencją oraz językiem, jakim posługujemy się podczas jej opisu, a kategorią czasu[5].

To ważne w tym kontekście stwierdzenie, gdyż jego autorem jest nie kto inny, tylko Mariano del Mazo de Unamuno, prawnuk Miguela de Unamuno, który nawet nie próbuje w swojej analizie *Calidoscopio* dopatrywać się jakichkolwiek zbieżności z myślą swojego znakomitego przodka, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że ten należy do jednych z najbardziej cenionych przez Sáncheza Cuesta myślicieli[6].

Człowiek, ja, Bóg, inni, nieświadomość, kultura, słowo, śmierć, nicość, przypadek… Trudno nawet wyliczyć treści, w jakie układają się kolejne figury kalejdoskopu, a każda z nich mogłaby stanowić przedmiot oddzielnej, obszernej, inspirowanej tekstem analizy. W tym artykule ograniczę się do przedstawienia tego, co – moim zdaniem i na obecnym poziomie znajomości tekstu[7] – uważam za centrum, wokół którego te figury się obracają, a które można przedstawić pod postacią trójkąta. Wierzchołek trójkąta stanowiłaby „egzystencja", a u jego podstawy można by umieścić dwa punkty: „słowo" i „czas". W oparciu o taki właśnie trójpodział spróbuję przedstawić mój sposób widzenia treści *Calidoscopio*, przy czym pozostałe wątki będą się pojawiały jedynie w tle tej analizy, co będzie

[5] M. del Mazo de Unamuno, *Calidoscopio de la memoria y la escritura*, "Nueva Revista. De Política, Cultura y Arte" 2016, núm. 159, s. 231.

[6] Wspomina o tym w swojej recenzji *Calidoscopio* Antonio Piñas Mesa (*op. cit*., s. 424): „Unamuno, intelektualny towarzysz podróży naszego autora, cytowany jest tu tylko dwa razy, ale jego tragiczne poczucie [życia] odbija się echem w każdym fragmencie dzieła Sancheza Cuesta".

[7] *Calidoscopio* zawiera nie tylko wiele wątków, ale też wiele poziomów i każda kolejna lektura może być dla czytelnika zaskoczeniem o tyle, że umożliwia mu odkrycie treści, których wcześniej nie zauważył, a może nawet takich, których odczytania nie przewidywał sam autor. Dlatego za bardzo wnikliwą uważam uwagę José Miguela Marinasa o tym, że „Manuel Sánchez Cuesta [mimowolnie] odkrywa przed nami coś, co w moim rozumieniu nie było przewidziane w planie książki: cechą szczególną pamięci jest to, że kiedy funkcjonuje właściwie, stanowi podstawowy czynnik przyczyniający się do tworzenia podmiotu". J.M. Marinas, *Caligrafía de la memoria*, "Estudios Filosóficos" 2016, núm. 190, s. 610.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

pochodną przyjętego punktu widzenia, a nie wagi, jaką każdy z nich posiada sam w sobie. Zgadzam się tu bowiem ze stwierdzeniem jeszcze jednego recenzenta książki, Juliana Arroyo Pomeda, który stwierdził, że „każdy z poglądów tu wyrażonych jest tak bogaty znaczeniowo, że do rozwinięcia go potrzeba byłoby kilku osobnych rozdziałów”[8].

POCZĄTKI CZŁOWIEKA I ABSURD EGZYSTENCJI

Figurę 4 rozpoczyna stwierdzenie o bardzo ogólnym charakterze: „Życie jest tajemnicą”. Sánchez Cuesta jest zbyt subtelnym, ale także zbyt doświadczonym myślicielem, żeby zakładać, że rozwiąże tę tajemnicę i odpowie na wszystkie związane z nią pytania. Wie jednak, że ta szczególna tajemnica zawsze będzie przykuwała ludzką uwagę, a w szczególności uwagę filozofów. Nie ma też żadnych złudzeń dotyczących tego, że zjawisko życia można ująć w jednoznaczne kategorie logiczne i definicje: „życie nie znosi poddawania się kategoriom intelektu” (figura 11). Spontaniczny, przypadkowy, nieprzewidywalny charakter życia powoduje, że możemy poznać je jedynie w procesie jego przeżywania: „życie odczuwane jest jako istniejące (*existir*)” (figura 11). Toteż *Calidoscopio* nie rozwiązuje, a jedynie opisuje, jak tajemnica życia przedstawia się człowiekowi na początku XXI w., dysponującemu innymi doświadczeniami aniżeli epoki poprzednie. Punkty widzenia rzeczywistości uległy więc zmianie, ale najważniejsze pytania pozostają podobne, a może nawet takie same. Jeśli mamy postawić je w określonym porządku, musimy zacząć od pytania dotyczącego granicy, jaka oddziela człowieka od świata zwierzęcego, czyli od pytania o początki procesu kształtowania się naszego, ludzkiego *ja*, „albowiem bez *ja* bylibyśmy jedynie zwierzęcymi, biologicznymi organizmami” (figura 4).

Na samym początku tej filozoficznej analizy czeka nas jednak niemiłe zaskoczenie, gdyż jednocześnie z uzyskiwaniem samoświadomości jesteśmy zmuszeni „ukorzyć się przed tym, co pozostaje w nas nieświadome” (figura 4). A zatem pełna poznawczego optymizmu kartezjańska wizja okazała się złudzeniem. Jeśli bowiem człowiek jest świadomym *cogito*, to nawet jeśli nie wszystko to, co dotyczy jego funkcjonowania, jest jasne i do końca zrozumiałe, możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że osiągnięcie takiej ostatecznej samowiedzy jest tylko kwestią czasu. Nadzieję taką mógł żywić wiek XVII czy XVIII, w których z mniejszym lub większym powodzeniem próbowano rozwiązywać pozostawione przez geniusz Kartezjusza paradoksy. Koniec XIX w. i późniejszy rozwój psychoanalizy

[8] J. Arroyo Pomeda, *Desahogos íntimos ante la precariedad de la existencia*, “Paideia. Revista de Filosofía” 2016, núm. 104, s. 436.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

przyniósł jednak załamanie kartezjańskiego paradygmatu, a tym samym optymizmu związanego z poznaniem czy samopoznaniem człowieka. *Calidoscopio* zawiera podsumowanie tej smutnej prawdy: „analizując dokładnie naszą pamięć, możemy zauważyć, że to właśnie nieświadome stanowi cechę charakterystyczną naszej egzystencji […] tak zwane samopoznanie to przeważnie oszukiwanie samego siebie" (figura 15). Nie tylko zresztą w *Calidoscopio* znajdujemy w przypadku Sáncheza Cuesta tę postawę poznawczego pesymizmu. Już 20 lat wcześniej, w pierwszym wydaniu książki *Cinco visiones de hombre*, znajdziemy smutne podsumowanie rezultatów dotychczasowej refleksji nad człowiekiem: „[…] to, co wiemy o człowieku, jest równe temu, czego o nim nie wiemy"[9]. A zatem dążenie do *gnothi seauton* okazało się iluzją, pobożnym życzeniem, nie jedynym zresztą, jakie w ciągu wieków sformułował człowiek Zachodu.

Czytelnika *Calidoscopio* mogą w tym miejscu ogarnąć zrozumiałe wątpliwości. Jeśli już na początku drogi w głąb ludzkiej egzystencji, tego *ensimismarse* Ortegi y Gasseta, napotykamy przeszkodę praktycznie nie do pokonania, to czy kontynuowanie podróży ma w ogóle sens? Zmuszony jest on zatem dokonać wyboru: może kontynuować lekturę lub udać się np. do parku rozrywki. Wybór należy do niego, bo Sánchez Cuesta nigdzie nikomu nie obiecuje drogi łatwej i przyjemnej[10].

Wszechogarniająca, przygnębiająca niewiedza od początku związana jest z ludzką egzystencją, ale, paradoksalnie, właśnie ze względu na świadomość tej niewiedzy egzystencja ta przestaje być czysto zwierzęcym, biologicznym życiem. Zwierzę przecież także nie wie, ale nie jest tego świadome, a jest w stanie przeżyć jedynie dzięki instynktowi. W tym miejscu należy postawić pytanie o źródła świadomości tej szczególnej ludzkiej niewiedzy. Odpowiedź znajdziemy w figurze 5:

> Pierwotnym światem człowieka był świat słów.
> Nie świat rzeczy, lecz słów.
> To właśnie słowa wykreowały wewnątrz ludzkiej wyobraźni to, co rzeczywiste.

I tu właśnie napotykamy poszukiwaną linię demarkacyjną oddzielającą świat człowieka od świata zwierzęcia. Zwierzę, tak jak i człowiek, postrzega otaczający je świat, ale postrzega rzeczy i zdarzenia bezpośrednio, człowiek zaś postrzega

---

[9] M. Sánchez Cuesta, *Cinco visiones de hombre*, Madrid 2013, s. 13.

[10] Na marginesie pragnę zauważyć, że ci, którzy postrzegają kondycję współczesnego człowieka w zbyt ciemnych barwach, mogą się poczuć w tym momencie nieco zaskoczeni, bo oto okazuje się, że nie jest on pogrążony w konsumpcjonizmie i życiowym hedonizmie tak bardzo, jak by to wynikało z pewnych analiz czy nawet naszych codziennych obserwacji. Kiedy piszę ten tekst, w hiszpańskich księgarniach, w rok po pierwszej edycji, znajduje się już drugie wydanie *Calidoscopio*, a fakt ten można potraktować jako bardzo optymistyczną przesłankę dotyczącą współczesnego świata i kondycji zachodniej kultury.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

to wszystko poprzez znaczenia. „To dzięki tej linii oddzielającej to, co widzialne od tego, co niewidzialne, ludzie w sposób bezpośredni postrzegają zawsze nie rzeczy, lecz słowa – językowe treści, które dzięki swojej boskiej sile umożliwiają nam uchwycenie rzeczywistości dotychczas nieistniejących" (figura 5). W dotychczasowej opowieści o człowieku mamy więc już dwa podstawowe elementy: człowieka i słowa. Ten pierwszy rozumie wprawdzie ich znaczenie, ale nie jest w stanie ogarnąć całości (czym jest trud filozofowania, jeśli nie odwieczną próbą jej zrozumienia?); rozumie słowa, ale nie rozumie sensu zdań, a tym samym nie rozumie sensu całego opowiadania, o ile w ogóle całe opowiadanie taki sens posiada. Byłoby oczywiście dobrze, gdyby ta ludzka rzeczywistość zawierała jakieś wskazówki, ale nie zawiera, podobnie jak nie dysponujemy żadnym urządzeniem, które mogłoby wskazać nam kierunek, w którym możemy lub powinniśmy podążać. Co zatem robić? Pogrążyć się z powrotem w stanie zwierzęcości? Wiemy, że tak się nie stało, a świat ludzki nie tylko nie został u samych swych początków unicestwiony, ale zaczął się rozwijać, co można uznać za zjawisko równie zadziwiające, jak samo jego powstanie. „Zdumiewające jest to, że aczkolwiek skazani na niewiedzę musieliśmy zanurzyć się w życie i rozpocząć najbardziej ryzykowną z przygód: wędrówkę bez kompasu, bez wiedzy, dokąd mamy się skierować, zmuszeni do podążania ścieżką, która nigdzie nie prowadzi" (figura 4). Mamy człowieka zdanego na samego siebie, pozbawionego jakichkolwiek wskazówek z zewnątrz, którego w istnieniu utrzymuje „konieczność pozostawania przy życiu" i który dysponuje jedynym narzędziem, dzięki któremu może ocalić swoje człowieczeństwo: słowami.

I w tym momencie pojawia się trzeci, już ostatni, element analizowanego tu trójkąta – czas. Zapomnijmy jednak o linearnym jego przebiegu, do którego przyzwyczaiło nas nasze potoczne doświadczenie. Czas *Calidoscopio* nie płynie od przeszłości, poprzez teraźniejszość, ku przyszłości. Punktem wyjścia jest tu teraźniejszość i już w figurze 2 pada stwierdzenie, że „życie nie toczy się w przeszłości, życie nie toczy się też w przyszłości. Życie przezywa się jedynie w teraźniejszości". Przyszłość nie istnieje, to zrozumiałe, ale czy jest możliwe, by nie istniała również przeszłość? Jaki jest jej status ontologiczny w analizowanym kontekście? „Świat należący do pamięci jest nie tylko światem odtworzonym, ale jest także światem kreowanym na mocy słowa. Nie tylko »piszę, żeby nie zapomnieć«, ale także »pisząc, tworzę to, co zapamiętane«" – pisze o czasie *Calidoscopio* José Marinas[11]. W niniejszej analizie stwierdzenie to jest jeszcze przedwczesne, ale zacytowałem je, gdyż moim zdaniem znakomicie ujmuje ono intencje Sáncheza Cuesta, który łamie wiele paradygmatów i schematów myślowych. Przeszłości jeszcze nie ma,

[11] J. Marinas, *op. cit*., s. 611.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

podobnie jak i przyszłości; to, co istnieje, to doznawana w teraźniejszości świadomość własnego ja, otoczona niepowiązanymi ze sobą znaczeniami. Jak możemy opuścić ten zamknięty krąg? Ustawmy kalejdoskop na figurę 21.

> Miarą czasu jest teraźniejszość.
> Lub inaczej, to, co aktualne.
> Ale aktualność rozumiana nie jako nieustanne przechodzenie z jednego stanu do drugiego, ale jako działanie ją konsolidujące, ponieważ gdyby nasza aktywność nie stanowiła kontinuum, to wskazówki zegara odmierzające czas, stanowiący jedną z kategorii naszego istnienia, zatrzymałyby się, a samo to istnienie by się ulotniło.

A zatem jedynym rozwiązaniem jest podjęcie jakiejś aktywności – takiej, która uchroni nas przed utratą człowieczeństwa, rozpłynięciem się naszego *ja* w świecie nieświadomości. To cel nadrzędny, ale ten jest jeszcze instynktowny, bo związany z tym, co Spinoza określał jako *conatus*, a co autor *Calidoscopio* bardziej szczegółowo określa jako „konieczność pozostawania przy życiu". Cel podrzędny, nasz własny, osobisty, związany tylko i wyłącznie z naszym *ja*, musimy sformułować już sami, wiążąc ze sobą znaczenia poszczególnych słów i odnosząc je do przyszłości: „zagubieni w niezmierzonej pustce naszego *ja*, mając świadomość, że jesteśmy jedynie zwykłymi wędrowcami, nie mamy innego wyjścia, jak wykreować sobie cel; przekształcić się w twórców określonych narracji (*relatos*)" (figura 4). To moment kluczowy, bo to w nim następuje właśnie przerwanie błędnego koła, rozpoczyna się proces ludzkiego życia i zaczyna dziać się historia, która paradoksalnie rozpoczyna się od przyszłości, gdyż związana jest z realizacją celu, który człowiek sam sobie formułuje i wyznacza. Niebezpieczeństwo pogrążenia się w zwierzęcości zniknęło, ale pojęcia czasu, zmiany, historyczności – wszystkie one związane są ze zdolnością abstrakcyjnego myślenia – pociągają za sobą jeszcze jedno pojęcie: pojęcie nieuchronnego końca, śmierci. „Autor zaprasza nas do spojrzenia w oczy tajemnicy, o ile chcemy osiągnąć dojrzałą formę istnienia, nawet gdyby pociągało to za sobą konieczność ćwiczenia się w *meditatio mortis*"[12] – zauważa cytowany już Antonio Piñas Mesa.

I tak to wszystko, co wydawało się uwolnieniem od paradoksów i absurdu egzystencji, zupełnie niespodziewanie prowadzi do największego z nich. Świadomość nieuchronnego końca pozostaje bowiem w oczywistej sprzeczności „z silnym pragnieniem stania się nieśmiertelnym" (figura 4). Wszystko to odczuwamy jako „tragiczną niesprawiedliwość", „największą, z jaką się stykamy" (figura 16). Z pomocą przychodzi nam kultura, w obrębie której powstają mity i „liczne, pseudonaukowe rozwiązania" (figura 17), ale te nie są już w stanie zaspokoić krytycznego

[12] A. Piñas Mesa, *op. cit.*, s. 424.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

umysłu badacza na początku XXI w. „Dyskursy wypełnione dobrymi intencjami, ale bezużyteczne" – mówi o nich Manuel Sánchez Cuesta (figura 16). Stare, odwieczne mity, opowiadane w starej formie, muszą otrzymać nową postać. Należy inaczej powiązać czas i słowa i jeszcze raz określić ich stosunek do ludzkiej egzystencji. To jedno z podstawowych przesłań *Calidoscopio*, który jest taką właśnie narracją – sformułowaną nie tylko po epoce nowożytnej i kantowskiej odpowiedzi na pytanie: „Co to jest oświecenie?", ale także po doświadczeniach filozoficznych i pozafilozoficznych XX w.

NOWE OPOWIADANIE (*RELATO*) O LUDZKIM ŻYCIU

Każda ze znanych mi recenzji *Calidoscopio*, a ich autorami są wybitni współcześni hiszpańscy intelektualiści, podkreśla, że centralnym problemem jest w nim ludzkie życie: zmienne, złożone z „przeciwstawnych fragmentów", które trwają przez moment w ulotnej teraźniejszości, tak ulotnej, że w istocie swojej istniejącej jedynie heteronomicznie. Jako funkcja naszego postrzegania „życiowa jedność jest jedynie pozorna. W rzeczy samej te urywki przeżywanego czasu poza tym, że jawią się nam jako kontynuacja, mają ze sobą niewiele wspólnego" (figura 7). Przypomnę, że uświadomienie sobie czasowego charakteru *ja* prowadzi nieuchronnie do głębokiej i tragicznej sprzeczności pomiędzy „czysto ludzkim pragnieniem istnienia" a świadomością nieuchronnego końca, „tego nieuniknionego, definitywnego momentu, w którym życie się załamuje" i które stanowi „nasz najbardziej pierwotny impuls" (figura 12). Ale na tym poziomie życie posiada jeszcze swą postać pierwotną, czyli zachodzi jedynie w teraźniejszości, gdyż to w niej pojawia się świadome swojej indywidualności i niepowtarzalności *ja*. „Proces życia polega na powiązaniu ze sobą momentów teraźniejszości, w których realizują się nasze działania" (figura 7). Jest to niewątpliwie życie już ludzkie i w dodatku stanowiące fundament i niezbędny warunek powstania dalszych, bardziej złożonych jego wymiarów, ale jeszcze niepełne.

Pierwszy krok człowiek ma już za sobą, bo za pomocą słów udało mu się nie tylko nadać znaczenie poszczególnym elementom teraźniejszości, ale także – a jest to jedna z najważniejszych koncepcji *Calidoscopio* – nadać jej nowy status ontologiczny. Język w tym ujęciu to bowiem nie tylko narzędzie służące rozumieniu i komunikacji, jak uważano dotychczas. Jego rola jest o wiele bardziej istotna, gdyż nie tylko określa on poszczególne aspekty rzeczywistości, ale też tę rzeczywistość kreuje. „I dlatego język okazał się nie tylko narzędziem komunikacji, ale także czynnikiem kształtującym samą rzeczywistość" (figura 6). Zrozumienie tej myśli zawartej w *Calidoscopio* zawdzięczam tekstowi Miguela Marinasa, którego fragment zacytuję tutaj z niewielkim wyprzedzeniem, gdyż wymienia on pewien

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

aspekt ludzkiej rzeczywistości, do którego niniejsza analiza jeszcze nie dotarła: „[…] świat pamięci nie tylko zostaje zapisany, ale w oparciu o pismo – wykreowany. Nie tylko »piszę, żeby nie zapomnieć«, ale także »pisząc, wytwarzam na fundamencie pamięci [nowy] byt«"[13]. Marinas pisze tu o kreatywnym charakterze języka, odnosząc go do przeszłości, o której wiemy jeszcze niewiele w tym miejscu analizy, ale sądzę, że pewne stwierdzenia zawarte w figurze 7 książki Sáncheza Cuesta dają podstawę do stwierdzenia, że język kreuje nie tylko przeszłość, ale i teraźniejszość. Wystarczy przypomnieć cytowany już fragment figury 7: „proces życia polega na powiązaniu ze sobą momentów teraźniejszości, w których realizują się nasze działania". A zatem to dzięki słowom możliwa jest ludzka teraźniejszość, to dzięki nim „przeciwstawne fragmenty" są w stanie utworzyć określoną figurę, która kiedyś przekształci się, dzięki pamięci, w element przeszłości, ale na razie, wraz z innymi figurami podobnie wykreowanymi, tworzy „kawałki życia zszyte za pomocą słów" (figura 7), które mają za zadanie utworzyć sens pobudzający człowieka do działania: marzenie, cel, pragnienie, czyli przyszłość. W tym przypadku działanie to nie dotyczy już rzeczywistości zewnętrznej i wobec człowieka autonomicznej. Ta ostatnia schodzi na plan drugi, podobnie jak na plan drugi schodzi klasyczna definicja prawdy. Człowieka nie interesuje już to, jaka rzeczywistość jest, ale to, jakie znaczenie może mieć ona dla niego w określonym życiowym momencie, albo inaczej: czy potrafi on nadać jej takie znaczenie, by pobudziła go do działania, gdyż tylko w takim przypadku możliwe będzie pojawienie się kolejnych figur kalejdoskopu. Cały ten proces odbywa się jednak w świecie znaczeń, w rzeczywistości znajdującej się w obrębie innej rzeczywistości. Trudno zatem przecenić znaczenie języka w procesie ludzkiego życia. „Dzięki temu uświadamiamy sobie, że w obrębie jednej rzeczywistości przeżywamy inną, że stajemy się bohaterami snu o naszym [własnym] życiu, według scenariusza, który pisany jest równolegle z procesem rozwoju naszego istnienia" (figura 6).

To wszystko nie rozwiązuje jednak podstawowego dylematu: tragicznej sprzeczności pomiędzy pragnieniem życia a świadomością jego nieuchronnego końca. Figury kalejdoskopu pojawiają się i znikają, pozostawiając nas ze smutną świadomością, że „nie tylko unosimy się w czasie, ale czas stanowi istotę naszego bytu" (figura 21). Człowiek, o ile chce pozostać człowiekiem, jest skazany na aktywność, podobnie jak zwierzę, które musi reagować na bodźce środowiska, by przetrwać. Ale w naszej wędrówce w głąb samego siebie opuściliśmy już dawno poziom zwierzęcy, odwróciliśmy się plecami do rzeczywistości, a tym samym i nasza aktywność nabiera odmiennego charakteru. W tym nowym wymiarze zanika czas w rozumieniu nauk przyrodniczych, a teraźniejszość (*presente*) uczłowiecza

[13] M. Marinas, *op. cit.*, s. 611.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

się i staje się aktualnością (*actualidad*). „Aktualność nierozumiana jako nieustanne przechodzenie z jednego stanu w drugi, ale jako działanie (*quehacer*) konsolidujące rzeczywistość, albowiem gdyby nasza rzeczywistość nie była ciągła, to określająca nas czasowość przestałaby odmierzać swoje minuty i godziny, a nasze istnienie ulotniłoby się" (figura 21). Odwieczny dylemat czasu pozostaje więc w dalszym ciągu nierozwiązany. Próbowały go rozwiązać tradycyjne mity, wierzenia i opowieści, lecz zostały one odrzucone jako „dyskursy wypełnione dobrymi intencjami, ale bezużyteczne". Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by stworzyć nową opowieść (*relato*), a jest to możliwe, gdyż dysponujemy słowami, dzięki którym jesteśmy w stanie powiązać ze sobą nie dwa, ale trzy wymiary czasu: teraźniejszość, przyszłość i przeszłość. „Należy zatem w wymiarze temporalnym powiązać te fragmenty życia rzeczywistego oraz życia będącego wspomnieniem i snem, które poprzez to połączenie stworzą nowy porządek egzystencjalny" (figura 7).

„Nowy porządek egzystencjalny", w którym zostaje umieszczone nowe opowiadanie (*relato*) o człowieku współczesnym, bo każda epoka, każde okoliczności kształtują innego człowieka, a ten inaczej uzasadnia swoje bycie w świecie. Dotychczasowe opowiadania odwołujące się do mitu, Boga, rozumu, autonomii samego człowieka, wystarczały całym pokoleniom w ciągu setek lat, ale dynamika, której podlegają kolejne przemiany okoliczności, uległa przyspieszeniu, a nie zapominajmy, że jeszcze większym przekształceniom uległ przestrzenny wymiar ludzkiej egzystencji – może nie tej o charakterze indywidualnym, ale tej o charakterze społecznym. Powstanie „globalnej wioski" powoduje, że praktycznie każdy człowiek, znajdujący się w dowolnym punkcie na ziemi, może w dowolnej chwili znaleźć się w zasięgu naszego wzroku i słuchu. Te bezprecedensowe przemiany wymagają nowego opisu, nowej narracji, nowych wyjaśnień i uzasadnień. *Calidoscopio* jest niezwykłą odpowiedzią na to wyzwanie, gdyż wpisując ludzki byt w słowo i czas, stanowi swoiste podsumowanie, rekapitulację najbardziej istotnych wątków filozofii XX w., z której przecież wyrasta, bo żaden, nawet najbardziej oryginalny, myśliciel nie może tworzyć w kulturowej próżni chociażby z tego powodu, że byłby całkowicie niezrozumiany.

PISMO I PAMIĘĆ

Człowiek i okoliczności jego życia się zmieniają i zmieniają się narracje, jakie ten pierwszy opowiada o sobie samym, ale jeden wątek jest tym wszystkim narracjom wspólny. Dotyczy on wspomnianej już wielokrotnie sprzeczności pomiędzy tym, co *Calidoscopio* określa jako z jednej strony „gorące pragnienie nieśmiertelności" (figura 4) a świadomością, że „za plecami życia czai się śmierć" (figura 2) z drugiej. W tym miejscu analizy dysponujemy już wszystkimi pojęciami

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

koniecznymi do tego, by przedstawić rozwiązanie zaproponowane przez autora analizowanego tekstu. Punkt wyjścia rozumowania Sáncheza Cuesta znajdziemy w figurze 6: „sens nie istnieje poza słowami". To dzięki znaczeniom zawartym w słowach oderwaliśmy się od bytu zwierzęcego, to dzięki nim potrafiliśmy ułożyć poszczególne elementy kolejnych figur kalejdoskopu w następujące po sobie w teraźniejszości momenty, to one umożliwiły nam autokreację, „przekształcenie się w twórców nas samych, gdyż jedynie im przysługuje możliwość utrwalenia w piśmie naszego życiowego projektu, wirtualnego obrazu tego, czym jeszcze nie jesteśmy, ale do czego aspirujemy" (figura 6). To tylko rzeczy są ulotne i nietrwałe, słowa pozostają. Dlatego właśnie autor *Calidoscopio* radzi wycofać się ze świata rzeczy w świat słów i tworzyć z nich relację o nas samych: „zagubieni w niezmierzonych przestrzeniach naszego *ja*, ze świadomością tego, że jesteśmy tu jedynie wędrowcami, jesteśmy zmuszeni wyznaczyć sobie cel, przekształcić się w twórców narracji (*relatos*)" (figura 4). Nie może to być jednak dowolna relacja, ale taka, która jest ściśle związana z naszym i tylko naszym życiem, z tym, co w nim i tylko w nim zachodzi i co przydarza się nam i tylko nam, gdyż każdy człowiek, ten a nie inny, jest jednocześnie autorem i realizatorem swojego życiowego scenariusza: „narracja, o której mowa, musi opowiadać historię konkretną, która opisze nasze własne życie zgodnie z jego rzeczywistym i nieprzerwanym rozwojem" (figura 4). Opowiadanie jest zatem konkretne i dotyczy każdego z nas osobno, jest jedyną możliwością „uświadomienia sobie tego, co naprawdę dzieje się z nami w procesie życia" (figura 4). Ale teatr życia to przecież nie tylko autorzy scenariuszy, będący jednocześnie aktorami w spektaklu, którzy te scenariusze realizują. Gdyby tak było, bylibyśmy jedynie monadami Leibniza, które same sobie opowiadają własne sny. Na szczęście sam charakter języka zapobiega popadnięciu w klasyczny solipsyzm, gdyż z natury swej jest on skierowany na zewnątrz, a okno, poprzez które monada postrzega i komunikuje się z innymi monadami, ma właśnie lingwistyczny charakter:

> […] nie jest możliwe napisanie naszej biografii z pominięciem innych [ludzi], gdyż ich codzienna bliskość stanowi istotną część naszej życiowej rzeczywistości. To oni utwierdzają nas w tym, kim jesteśmy i co się z nami dzieje. To oni swoją obiektywnością poświadczają, że egzystujemy w świecie wypełnionym różnorodnością (figura 9).

Inni to niezwykle istotny aspekt analizowanej teorii. Znaczenie nie może istnieć w ontycznej próżni, a w każdym razie nie może być w tej próżni zaktualizowane. Jest zawsze, przynajmniej potencjalnie, znaczeniem *dla kogoś*. Oczywiście twórca komunikatu może być jednocześnie jego odbiorcą, ale to nie rozwiąże przecież dylematu skończonego charakteru życia i pragnienia nieśmiertelności. Nasza egzystencja byłaby wówczas absurdem do n-tej potęgi; budzilibyśmy się do

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

życia tylko po to, żeby śnić sen, który opowiadalibyśmy sami sobie, a powtórne zaśnięcie oznaczałoby unicestwienie nie tylko nas, ale i naszej opowieści. Jak za chwilę zobaczymy, w *Calidoscopio* nasza egzystencja jest naznaczona absurdem, a w każdym razie brakuje jej obiektywnego sensu, bo ten mogłoby wyznaczyć jedynie istnienie jakiegoś bytu poza człowiekiem, który w dodatku pozostawałby do człowieka w jakiejś relacji, a takiej możliwości Sánchez Cuesta nie zakłada. Istnienie innych ludzi i natura języka powodują jednak, że na razie problem braku obiektywnego sensu życia odsuwa się na plan dalszy. Tym bardziej, że przecież słowa mogą przybierać różną postać, mogą być pomyślane, wypowiedziane albo zapamiętane. Pamięć to przedziwna cecha bytu ludzkiego, której istota polega na tym, że ujęte w słowa zdarzenia, obrazy, działania, czyli „kronika całej naszej egzystencji" (figura 11), przyjmuje formę nieświadomą, a dokładniej – przedświadomą, czyli taką, która w każdej chwili może być zaktualizowana, uświadomiona. Treści „tej egzystencjalnej kroniki" tworzą coś, co Sánchez Cuesta obrazowo określa jako „spiżarnię pamięci", gdzie „wspomnienia, aczkolwiek ukryte, zawsze nam towarzyszą, gotowe do aktualizacji" (figura 11). Istnienie naszego *ja* jest uwarunkowane i związane z istnieniem pamięci, gdyż to ona wiąże w całość to, co się nam przydarza, i dzięki niej mamy świadomość tego, że to, co zachodzi, przydarza się właśnie nam. „Gdzie istnieje *ja*, istnieje historia. *Ja* konstytuuje się i manifestuje na sposób historyczny, a historia wymaga pamięci. Nasz mózg charakteryzuje zdolność do magazynowania informacji o nas samych i o otoczeniu naturalnym i społecznym oraz posługiwanie się tymi informacjami i używanie ich w celu rozwiązywania życiowych problemów"[14] – komentuje tę cześć rozważań zawartych w *Calidoscopio* kognitywista Emilio García. A zatem tylko pamięć stanowi lekarstwo na ulotny charakter otaczających nas rzeczy, tylko dzięki niej możemy mówić o jakiejś formie obiektywnej rzeczywistości, którą zresztą jedynie dzięki zapamiętanym słowom możemy uchwycić. „To zadanie należy wyłącznie do pamięci. Tylko ona jest w stanie zatrzymać ją [rzeczywistość] w formie wspomnień. Wzbogacając jednocześnie jej potencjał" (figura 6).

Pojęcie *ja* staje się teraz coraz bardziej klarowne. To prawda, że w teraźniejszości i tylko w teraźniejszości przebiega życie człowieka i tylko w tym wymiarze może on tego życia bezpośrednio doświadczyć. „Życie realizuje się w teraźniejszości i do niej się sprowadza. Nie w przyszłości ani przeszłości" (figura 2). Ale przecież teraźniejszość to tylko moment, który jesteśmy w stanie wyobrazić sobie jedynie jako przesunięcie wskazówki zegara oznaczającej sekundy – to bardzo umowny obraz, który w konkretnej, zmysłowej formie próbuje uchwycić to, co

[14] E. García, *Infrastruktura psychologiczna jako spoiwo dyskursu o charakterze egzystencjalnym*, „Annales UMCS. Sectio I" 2017, nr 1, DOI: http://dx.doi.org/10.17951/i.2017.42.1.125, s. 126.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

zmysłowo nieuchwytne, niczym równie konkretne przedmioty, które mają pomóc dzieciom zrozumieć istotę liczb i relacje między nimi. Żyjemy więc w teraźniejszości, ale jesteśmy przede wszystkim przeszłością, bo nieświadome treści zawarte w „spiżarni pamięci" mają znaczną przewagę ilościową nad tym, czego możemy doświadczyć tu i teraz, aczkolwiek tylko to ostatnie jest autentyczne i dzieje się naprawdę. Rozumiemy teraz dokładniej źródła „tego nieświadomego, które w nas zamieszkuje". Mimo woli natrafiamy tutaj na nieoczekiwany paradoks. Okazuje się, że to, co w naszym życiu autentyczne i pewne, jest chwilowe, a w dodatku istnieje dzięki naszej zdumiewającej i wyjątkowej umiejętności posługiwania się słowami, dzięki którym potrafimy zszywać, a właściwie, jak to określa *Calidoscopio*, jedynie „fastrygować" (*hilvanar*) poszczególne elementy tego, co się aktualnie dzieje. To rzadko używane pojęcie znakomicie oddaje nietrwałość i tymczasowość tego wszystkiego, czego w danej chwili doświadczamy.

„Słowo" – ten najczęściej chyba w refleksji filozoficznej ostatnich dziesięcioleci analizowany byt (może właśnie dlatego filozofia języka zastąpiła w niej teologię?)[15] – posiada jeszcze jedną zdumiewającą właściwość: może być nie tylko zapamiętane, ale i zapisane. I to właśnie dzięki istnieniu tej, czwartej już, postaci słów[16] możliwe jest utrwalenie dziejącej się historii, przeniesienie jej w inny wymiar ontyczny. Sytuacja ulega bowiem tutaj radykalnej zmianie. Pamięć, utrwalając „wszystkie te wydarzenia, które materializując witalne, uchwycone przez świadomość momenty, potwierdzają poszczególne aspekty naszej egzystencji", powoduje, że dochodzi do powstania „tej nowej, wyłaniającej się rzeczywistości, którą nazywamy *ja*" (figura 7). Jednakże słowa jedynie zapamiętane pozostają w obrębie jednej monady, w obrębie jej snu albo autodialogu. Jak już wspomniałem, monada ta, czyli nasze *ja*, może otworzyć okno, wypowiadając słowa skierowane do innej monady, czyli rozpoczynając dialog, ale dialog „dzieje się", zachodzi w ulotnej teraźniejszości, a ta, aczkolwiek ontologicznie fundamentalna, nie rozwiąże problemu związanego z pragnieniem nieśmiertelności, tego, że „pragniemy przetrwać w czasie"[17]. Życia nie można zdefiniować, nie można ująć go w kategorie intelektu; jego kruchość, niestałość, skończoność można jedynie bezpośrednio odczuć w procesie samego życia, ale to, co podczas tego procesu zachodzi, jest zapamiętywane, a jako zapamiętane

[15] Niewykluczone zresztą, że zbieżność tych dwu obszarów jest większa, aniżeli by się pozornie wydawało. Wystarczy przypomnieć pierwsze zdanie rozpoczynające *Genesis*.

[16] Współczesna technika umożliwia wprawdzie utrwalenie (czyli przeniesienie w inny wymiar) czasu słów wypowiedzianych, co zmienia ich naturę, ale z punktu widzenia rozwijanej w *Calidoscopio* teorii forma, w jakiej słowo zostaje utrwalone, nie ma większego znaczenia, gdyż nie zmienia to w żaden sposób prezentowanego przez autora wątku myślowego. Nie można wykluczyć, że autor świadomie pominął tę możliwość, żeby pozostać jedynie przy tym, co stanowi esencję wywodu.

[17] M. Sánchez Cuesta, *Calidoscopio*..., s. 11.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

może być opowiedziane i zapisane. Jeśli chodzi o nasze życie, to tym, „do czego my, ludzie, możemy aspirować, jest narracja o nim, znalezienie ujścia, w którym wszelkie jego aspekty mogłyby przyjąć formę biograficznej relacji" (figura 11).

I tylko o takiej formie przetrwania może mówić człowiek, pozwala mu bowiem na nią rozum, który „żeby móc myśleć w sposób rygorystyczny, potrzebuje niepodważalnych zasad, a jednocześnie jest świadomy, że nigdy ich nie sformułuje" (figura 20). Od słów zaczęło się ludzkie istnienie i na nich się kończy, na – jak to ujmuje Luis Cifuente Pérez – „języku pisanym stanowiącym esencjalne centrum ciągłego odkrywania samego siebie"[18]. W prezentowanej koncepcji istotnie „poza słowami nie istnieje żaden sens" (figura 6). To dzięki nim stajemy się autorami własnego życiowego scenariusza, to one pozwalają nam połączyć teraźniejszość ze snami przyszłości, a wreszcie nabrać dystansu do nas samych, ujrzeć naszą osobistą, dziejącą się historię i utrwalić ją w magazynie pamięci (*almacén de la memoria*) albo raczej stworzyć ten magazyn od podstaw, bo przecież pamięć, stanowiąca fundament i niezbędny warunek naszego *ja*, składa się ze słów i sama w sobie nie istnieje jako byt aktualny. Oczywiście „dyskursy, wypełnione dobrymi intencjami, ale bezużyteczne", opowiadały tu o duszy, ale aktualność tych opowieści należy już do przeszłości. Tylko dzięki temu, że jesteśmy w stanie ze słów stworzyć relację, możemy w jakimś sensie przezwyciężyć czas. „To właśnie w narracji, gdzie pozostawiamy ślady tego, czym byliśmy, życie przekształca się w zapis. To właśnie dzięki pismu, wychodząc poza czas i cielesność, umacniamy nasz byt, gdyż poza słowem każde działanie ulega zapomnieniu" (figura 11).

UWAGI KOŃCOWE

Calidoscopio de la memoria y la escritura pragnie usytuować się poza wszelkimi dotychczasowymi wielkimi Przekazami, które odbiły się echem w myśli postmodernistycznej. Jego mocną stronę stanowi całkowicie autonomiczna ponowna analiza zjawiska życia, którą konsekwentnie przeprowadza i która może stanowić podstawę do zainicjowania nowego rodzaju filozoficznej refleksji. Chodzi tu o zaproponowanie nowej drogi, po jakiej zmuszona jest kroczyć każda ludzka istota, o ile jej życie ma posiadać autentyczny charakter. Albowiem najbardziej istotne jest tutaj to, że każdy z nas sam konstruuje swoją własną historię i pozostaje jej wierny. I każdy musi z kolei zdawać sobie sprawę z tego, że powinien respektować historie skonstruowane przez innych, podobnych mu, wędrowników w czasie. W każdym razie niezwykle ważne jest tu wejście „w głąb samego siebie", dotarcie do miejsca, w którym maski opadają, ukazując to, co dotychczas ukrywały, bez względu na

[18] L.M. Cifuentes Pérez, *op. cit.*

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

to, czym by to nie było. Dlatego też nie chodzi tutaj o jakąś pesymistyczną wizję życia, lecz o wypracowanie takiego sposobu postrzegania, które uchwytuje to, co jest, i o umiejętność podjęcia wędrówki w oparciu o to, co się w tym akcie postrzegania uchwyciło. I na tym właśnie polega filozofowanie.

Nie jestem w stanie odpowiedzieć sam sobie na pytanie, w jakim stopniu ta nowa opowieść o człowieku Manuela Sáncheza Cuesta może zastąpić współczesnemu człowiekowi poprzednie narracje. Być może w przypadku *Calidoscopio* mamy do czynienia z tym samym zjawiskiem, o którym wspomina znakomity polski historyk filozofii Władysław Tatarkiewicz w rozdziale dotyczącym Sartre'a: „Pisma Sartre'a budziły pesymizm. A jednak on sam uważał, że egzystencjalizm jest raczej optymizmem. Wszak dowodzi, że istnienie człowieka jest w jego własnych rękach, a to jest najwyższe, czego można od istnienia wymagać"[19]. Także w *Calidoscopio* mamy do czynienia z duchem humanizmu, którym nasycona jest jego treść i który poprzez uniknięcie zakłamania usiłuje wyzwolić naszą wolę i pomóc nam odzyskać utraconą godność. To właśnie z tej perspektywy bardzo dobrze staje się zrozumiałe końcowe stwierdzenie, które w swojej recenzji *Calidoscopio* zamieszcza José Miguel Marinas: „Dlatego formułuję podstawowe przesłanie tej książki, która jawi nam się jako niezwykły dar: idź i kształtuj samego siebie"[20]. Wszystko zależy zapewne od miejsca, jakie w hierarchii przyjmowanych wartości przypiszemy wolności i autonomii człowieka. Wszak przyjęcie dotychczasowych relacji także miało swoją cenę. Daru nieśmiertelności nie otrzymuje się za darmo. I nie tylko utratą poczucia wolności człowiek musiał zań płacić, bo i strach i niepewność były jego stałymi towarzyszami: otrzymam nieśmiertelność, jeśli wypełnię pewne warunki, ale co się stanie, jeśli ich nie wypełnię? Gdzie leży granica, do której mogę się posunąć w nieposłuszeństwie, czyli w jakich granicach jestem autonomiczny? Czasami po to, by uzyskać obiecywaną, i tylko obiecywaną, nieśmiertelność, trzeba było się wyrzec całego życia, i to we wszystkich jego wymiarach. Wystarczy tutaj zajrzeć do znanej książki Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*[21] albo do mniej znanego, ale niezwykle interesującego, tekstu św. Tomasza *O doskonałości życia duchowego*[22]. To zupełnie inne narracje, w których kontekście zrozumiałe staje się dla mnie stwierdzenie Antonio Rodrigúeza o wydźwięku optymistycznym, które w dodatku odwołuje się do szerszego kontekstu pism Manuela Sáncheza Cuesta: „Mamy tu do czynienia z jego życiem, z jego wolą do pojmowania i zrozumienia, jego wolą życia i jej przekazywania,

[19] W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1981, s. 352.

[20] M. Marinas, *op. cit.*, s. 612.

[21] Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Dębogóra 2002.

[22] Tomasz z Akwinu, *O doskonałości życia duchowego*, [w:] *Dzieła wybrane*, Kęty 1999, s. 364–436.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

i wreszcie z jego wolą udoskonalania życia tych, którzy zdecydują się na lekturę jego książek dotyczących etyki”[23].

Z drugiej strony *non omnis moriar* prezentowane w *Calidoscopio* ma ograniczony charakter, gdyż proponowane tu zwycięstwo nad czasem jest związane z określonym kręgiem kulturowym. Nie wystarczy bowiem, by słowa były zapisane, muszą być jeszcze odczytane i zrozumiane. A zatem ten ponadczasowy dialog ma ściśle kulturowy charakter, wraz ze śmiercią kultury następuje definitywna i ostateczna śmierć człowieka. Smutna to konstatacja w kontekście powiedzenia Paula Valéry: „[…] my, cywilizacje, wiemy już teraz, że jesteśmy śmiertelne”[24]. I w tym kontekście z kolei zrozumiałe staje się pytanie, które w swojej recenzji *Calidoscopio* zamieścił Antonio Piñas Mesa:

> Lektura (czy też widok) poszczególnych figur, które składają się na kalejdoskop profesora Sancheza Cuesta, nie zawsze wywołuje w nas pocieszenie, ale częściej [wewnętrzne] rozdarcie spowodowane wizją skończoności. […]. Pamięć i pismo, także kruche same w sobie, przychodzą nam z pomocą niczym rozbitkom pogrążonym w nicości. Ale czy skutecznie?[25]

Na to pytanie każdy z czytelników książki musi już odpowiedzieć sobie sam, o ile oczywiście nie poszukuje gotowych odpowiedzi, charakterystycznych dla czasu minionego. Sánchez Cuesta wychodzi z założenia, że ostatnie stulecie definitywnie obaliło wszystkie próby sformułowania obiektywnych prawd czy norm w oparciu o wiarę w absolutnego Boga czy w absolutny Rozum. Ostatecznym symbolem upadku wiary jest Auschwitz – „miejsce, w którym nowożytny, zbiurokratyzowany rozum ukazał swoje najciemniejsze i najokrutniejsze oblicze” (figura 17). Dla autora tego artykułu, dla którego widok obozów koncentracyjnych, na szczęście przekształconych już w muzea pamięci, był i jest codziennością, z którą stykał się przez całe swoje życie, stwierdzenie to ma znaczenie szczególne. Każdy, kto odbył tę swoistą wędrówkę po kolejnych oddziałach któregoś z tych bardzo szczególnych miejsc, musiał pomyśleć o znaczeniu, jakie posiada religijne pojęcie „piekła”, nie każdy natomiast pomyślał o tym, że w miejscach tych doszło do odwrócenia dotychczasowego, wydawałoby się absolutnego, porządku metafizycznego, w którym wszystko, co z pojęciem „piekła” związane, następowało po śmierci, a nie przed nią. *Calidoscopio* zawiera taką właśnie refleksję: „[…] o ile do czasów Oświęcimia do piekieł zstępowało się po śmierci, o tyle śmierć w Oświęcimiu następowała po doświadczeniu piekła” (figura 17). Skoro zatem ludzki rozum był w stanie odwrócić nawet ten porządek, to jakie prawdy i jakie zasady mogą mieć

---

[23] A. Rodríguez, *Calidoscopio de la memoria y ls escritura*, “Educiación y Futuro” 2016, núm. 35, s. 288.

[24] Cyt. za: J. Adamski, *Historia literatury francuskiej. Zarys*, Wrocław 1970, s. 294.

[25] A. Piñas Mesa, *op. cit.*, s. 424.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

absolutny charakter? Jakie nadzieje może jeszcze żywić człowiek na początku XXI w.? W co wierzyć, skoro „Oświęcim jest symbolem przegranej walki o nadzieję" (figura 17). Podkreślmy raz jeszcze, że była to walka przegrana podwójnie, gdyż w jej wyniku człowiek stracił nie tylko tę nadzieję, którą pokładał w Bogu, ale i tę, którą pokładał w Rozumie. Sánchez Cuesta opisuje tę nową sytuację językiem klarownym, ale jednocześnie dalekim od akademickiego, filozoficznego żargonu, „oferuje nam w swojej książce antropologię i filozofię życia i języka, która nie oszukuje i nie wprowadza w błąd nikogo. To, co o nas stanowi, to nasza egzystencja i opowiadanie, które na jej podstawie tworzymy"[26]. Ostatecznie pozostał zatem jedynie człowiek zanurzony w egzystencję, człowiek, którego nikt nie woła, na którego nikt nie czeka i któremu nikt nie udziela wskazówek: człowiek, pamięć i słowa – kalejdoskop pamięci i zapisu.

BIBLIOGRAFIA

Adamski J., *Historia literatury francuskiej. Zarys*, Wrocław 1970.
Arroyo Pomeda J., *Desahogos íntimos ante la precariedad de la existencia*, "Paideia. Revista de Filosofía" 2016, núm. 104.
Cifuentes Pérez L.M., *Osobiste, szczególne i głębokie spojrzenie na sens naszej egzystencji*, przeł. K. Polit, „Annales UMCS. Sectio I" 2017, nr 1, **DOI: http://dx.doi.org/10.17951/i.2017.42.1.125**.
García E., *Infrastruktura psychologiczna jako spoiwo dyskursu o charakterze egzystencjalnym*, „Annales UMCS. Sectio I" 2017, nr 1, **DOI: http://dx.doi.org/10.17951/i.2017.42.1.125**.
Marinas J.M., *Caligrafía de la memoria*, "Estudios Filosóficos" 2016, núm. 190.
Mazo de Unamuno M. del, *Calidoscopio de la memoria y la escritura*, "Nueva Revista. De Política, Cultura y Arte" 2016, núm. 159.
Piñas Mesa A., *Calidoscopio de la memoria y la escritura*, "Bajo Palabra. Revista de Filosofía. Época II" 2016, núm. 12.
Rodríguez A., *Calidoscopio de la memoria y ls escritura*, "Educiación y Futuro" 2016, núm. 35.
Sánchez Cuesta M., *Calidoscopio de la memoria y la escritura*, Madrid 2015.
Sánchez Cuesta M., *Cinco visiones de hombre*, Madrid 2013.
Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1981.
Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Dębogóra 2002.
Tomasz z Akwinu, *O doskonałości życia duchowego*, [w:] *Dzieła wybrane*, Kęty 1999.

SUMMARY

The subject of the article is a peculiar book by the Spanish philosopher Manuel Sánchez Cuesta, which is a new and original attempt to analyze human life. The author proposes us a journey into the depths of human consciousness, and therefore the problems that are touching upon are not new – the meaning of human life, death, immortality, God. But the attempts to solve them are new. These solutions go beyond the framework of all the most important previous philosophical discourses.

Keywords: human life; consciousness; memory; words; immortality

[26] L.M. Cifuentes Pérez, *op. cit.*, s. 131.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/11/2026 12:29:29

STRESZCZENIE

Przedmiotem artykułu jest szczególna książka hiszpańskiego filozofa Manuela Sáncheza Cuesta, która stanowi nową i oryginalną próbę analizy ludzkiego życia. Autor proponuje nam wędrówkę w głąb ludzkiej świadomości i dlatego problemy, które porusza, nie są nowe – sens ludzkiego życia, śmierć, nieśmiertelność, Bóg. Nowe są natomiast próby ich rozwiązania. Wykraczają one poza ramy wszystkich dotychczasowych najważniejszych dyskursów filozoficznych.

Słowa kluczowe: życie ludzkie; świadomość; pamięć; słowa; nieśmiertelność

UMCS